

Dunin-Wąsowicz, Krzysztof

"Polski ruch socjalistyczny na obczyźnie w latach 1939-1945", Dorota Urzyńska, Poznań 2000 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/3, 202-205

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„realizacji planu Endlösung” Reinharda Heydricha; planu, który był gotowy dopiero w grudniu 1941 r., a zaprezentowany został na konferencji w Wannsee w styczniu roku następnego.

Autor wiąże zaskakująco wysoki odsetek Żydów z Holandii, w porównaniu z Francją czy Belgią, z faktem godnej postawy mieszkańców Amsterdamu wobec dyskryminacji i prześladowań swoich żydowskich współobywateli. Uważa tę postawę za jedną z najważniejszych przyczyn takiego stanu obok braku zorganizowanego ruchu oporu. Chyba jednak była jeszcze inna ważna przyczyna. Niemców musiało rozwścieczyć, że doszło do solidarności z Żydami w kraju uważanym za germański, a więc pod względem rasy najwyżej przez nich cenionym. W przypadku Antwepii wspomniany został Gottlob Berger jako szef Głównego Urzędu SS. Co nie mniej istotne — w marcu 1941 r., a więc po wydarzeniach w Amsterdamie-Hadze, a przed zajściami w Antwepii powołał on Germanische Leitstelle mające uaktywnić „germanische Arbeit”, czyli umacniać germańskość w okupowanej części zachodniej i północnej Europy. Instytucja ta zawiodła oczekiwania Himmlera, od jesieni 1939 r. odpowiedzialnego za umocnienie niemieckości na zajętych terytoriach.

Na s. 210 w sposób zbyt uproszczony został przedstawiony spór o rodzaj przyzwolenia Hitlera na określoną dyskryminację Żydów, a w końcu na „Endlösung der Judenfrage”. W literaturze dotyczącej Holocaustu dobrze zostało opisane przyzwolenie Hitlera na stopniowe czy częściowe ludobójstwo, wydane Heinrichowi Himmlerowi czy Hansowi Lammersowi, szefowi Kancelarii Rzeszy, raportującym mu o konkretnej propozycji rozwiązania sprawy żydowskiej. Ja także pisałem o nich w „Yad Vashem Studies”, a następnie w „Dziejach Najnowszych”.

Książka Tomasza Szaroty stanowi ważny wkład do badań nad Holocaustem i istotny przyczynek do historii Trzeciej Rzeszy. Perfekcyjnie łączy w tej kwestii poczynania władz okupacyjnych i rodzimych faszystów wobec Żydów.

Czesław Madajczyk
Warszawa

Dorota Urzyńska, *Polski ruch socjalistyczny na obczyźnie w latach 1939-1945*,
Poznań 2000, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, ss. 262

Autorka recenzowanej książki jest pracownikiem naukowym Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Zajmuje się tematyką najnowszej historii Polski; publikowała artykuły w różnych czasopismach historycznych, m.in. także w „Dziejach Najnowszych” o polskim ruchu socjalistycznym we Francji w latach drugiej wojny światowej.

Omawiana praca oparta jest na bogatych źródłach. Autorka wykorzystała zbiory Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, a przede wszystkim archiwa emigracyjne, to znaczy Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie i kolekcjach prywatnych: Lidii Ciołkoszowej oraz Stanisława Wąsika w Londynie. Korzystała także obficie z prasy emigracyjnej (choć nie podaje, z jakich roczników). Sięgnęła do drukowanych wydawnictw źródłowych, pamiątek i wspomnień oraz licznych opracowań. Tu jednak widać wyraźne luki i niekonsekwencje w doborze i segregacji materiału. Wspomnienia Adama Ciołkosza, Stefana Korbońskiego, Jerzego Lerskiego, Zygmunta Nagórskiego, Karola Popiela winny znaleźć się w dziale wspomnień. Brak natomiast w bibliografii pozycji Ryszarda Wojny, *Rozmowy z ojcem*, Warszawa 1965; wspomnień Wandy Wasilewskiej, drukowanych w „Archiwum Ruchu Robotniczego” t. 7, Warszawa 1982 oraz artykułu

Grzegorza Butlowa, *Działalność PPS w Związku Radzieckim*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 10. Z opracowań nie uwzględniono: Jana Zamojskiego, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940-1945*, Wrocław 1975 oraz Anny Siwik, *Polski ruch socjalistyczny na emigracji 1945-1956*, Kraków 1998, pracy zazębiającej się w części wstępnej tematycznie z książką Doroty Urzyńskiej.

Recenzowana praca budzi wątpliwości co do zakresu terytorialnego i chronologicznego. Autorka uznała za ziemie polskie na obczyźnie rejony Lwowa i Wilna, okupowane w latach 1939-1941 najpierw przez Związek Radziecki i Litwę, a potem przez Niemcy. Ale przecież według prawa międzynarodowego były to jeszcze wtedy obszary dawnego państwa polskiego, a polskie władze i polski ruch oporu traktowały je w łączności z całym polskim państwem podziemnym. Podobnie niekonsekwentnie omawia Autorka działalność PPS na terenach wyzwolonych w 1944 r., co znowu nie mieści się w kategoriach „obczyzny”, a zresztą działalność PPS na tym terenie została już opracowana przez Bronisława Syzdka. W wielu wypadkach D. Urzyńska ciągnie opowieść poza rok 1945, co przecież stanowi już inny okres historyczny, a działalność ruchu socjalistycznego na emigracji uwzględniona jest we wspomnianej książce Anny Siwik. Nie znajdujemy też w recenzowanej pozycji informacji o mniejszych grupach socjalistycznych, działających w latach wojny na terenie Węgier, Palestyny i in.

Autorka skupiła swoją uwagę na omówieniu działalności polskiego ruchu socjalistycznego w takich krajach, jak: Francja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Szwecja i Związek Radziecki. Podzieliła swoją pracę wg kryteriów tematycznych, a wewnątrz poszczególnych rozdziałów w porządku chronologicznym, tzn.: rozdział 1 omawia główne ośrodki działania polskich socjalistów; rozdział 2 — udział i rolę PPS w polskiej polityce wewnętrznej; rozdział 3 — stanowisko polskich socjalistów wobec państw sprzymierzonych; rozdział 4 — kontakty z międzynarodowym ruchem socjalistycznym; rozdział 5 — polskie środowisko socjalistyczne wobec powojennej rzeczywistości. Ten podział, w zasadzie do przyjęcia, stwarza jednak poważne niebezpieczeństwo powtórzeń, których Autorka nie uniknęła. I tak na s. 51 i 78 pisze dwa razy o działalności Stańczyka w Ministerstwie Opieki Społecznej. Na s. 40 i 95 także dwukrotnie o Baranie i Centralnym Komitecie Walki; na s. 62 i 215 o Poland Fights, na s. 103 i 218 o żydowskich socjalistach w USA, na s. 42 i 230 o PPS we Francji; na s. 232 i 253 powtarza się ten sam cytat ze wspomnień Bolesława Drobnera. Tego wszystkiego można było uniknąć przy staranniejszym przejrzaniu tekstu przez recenzenta wewnętrznego i redaktora.

Autorka w swojej pracy daje bardzo dużo nowych i ciekawych informacji o działalności PPS w poszczególnych krajach, w tym: Szwecji, Francji. Najbardziej szczegółowo omawia działalność PPS w Wielkiej Brytanii. Podaje informacje o składzie władz i działalności kół terenowych, a także o związkach zawodowych. Omawia udział socjalistów w Radach Narodowych i w rządach, zwracając uwagę, że socjaliści nie mieli tam decydującego wpływu. Sporo miejsca poświęca działalności socjalistów w Stanach Zjednoczonych; zwraca uwagę, że istniało nawet pięć organizacji o charakterze socjalistycznym, ale były to małe, kilkunastoosobowe grupy. Wspomina o rozłamie w tych grupach na tle stosunku do Związku Radzieckiego.

Analizując udział i rolę PPS w polskiej polityce wewnętrznej, podkreśla rolę Pragiera w powstaniu rządu Sikorskiego, zbytek sugerując się może samymi jego pamiętnikami. Wspomina o poparciu socjalistów dla rządu Sikorskiego i Mikołajczyka, choć zaznacza, że nie wszyscy działacze socjalistyczni popierali układ Sikorski-Majski. Pisze też o nieudanej akcji promowania Kwapińskiego na premiera.

Omawiając stosunki z innymi partiami politycznymi, najwięcej miejsca poświęca stosunkom z ludowcami, choć twierdzi, że ludowcy uznawali projekt socjalistów w sprawie reformy

rolnej za zbyt radykalny. Różnice powstały także na temat innego stosunku do Związku Radzieckiego, a później do rządu Arciszewskiego.

Zwraca uwagę, że socjaliści emigracyjni uznawali prymat ruchu podziemnego w kraju w zasadniczych sprawach programowych. W stosunku do Związku Radzieckiego zaznaczyła się różnica zdań pomiędzy popierającą politykę Sikorskiego, a potem Mikołajczyka, grupą Lieberman-Stańczyk a krytyczną wobec tej polityki postawą Ciołkosza, Pragiera i in. Te różnice uwydatniały się przez szereg lat. Jeszcze raz stwierdza Autorka, jak i inni badacze, że Arciszewski nie chciał zbyt wielkich rekompensat na granicy zachodniej, bo mogłoby się to odbić rezygnacją z poprzedniej granicy wschodniej.

Krótko omawia Autorka stosunki z rządem francuskim i dość łagodnie traktuje niezbyt przychylny stosunek społeczeństwa i rządu francuskiego do sojuszu z Polską w 1939 r.

Natomiast liczone na pomoc Anglii i Stanów Zjednoczonych w stosunkach z ZSRR, zdaniem Autorki nadmiernie. Polityka rządu Arciszewskiego była już nieco inna; postanowiono nie ulegać naciskom anglosaskim w kierunku kompromisu z ZSRR.

Wspomina Autorka, że choć druga Międzynarodówka przestała praktycznie istnieć w 1939 r., odbywały się jeszcze w 1940 r. obrady egzekutywy z uczestnictwem Ciołkosza.

Stosunki z socjalistami francuskimi były słabe, lepsze były z angielskimi, choć i oni namawiali Polaków na ustępstwa w sprawie linii Curzona. Mimo niewątpliwych sympatii niektórych socjalistów dla Polski, jak Greenwood, w marcu 1945 r. głosowali oni jednak w Izbie Gmin za umowami jałtańskimi, o czym Autorka nie pisze.

Słabsze były kontakty z socjalistami czeskimi, belgijskimi, holenderskimi i in. Niezbyt dobre stosunki z socjalistami niemieckimi, lepsze z austriackimi. Utrzymywano kontakty z różnymi organizacjami nie o charakterze politycznym, lecz sympatyzującymi z ruchem socjalistycznym, jak Międzynarodowy Komitet Kobiet Socjalistek, Międzynarodówka Związków Zawodowych i in.

Stosunkowo dużo pisze Autorka o działalności polskich socjalistów w USA i współpracy z żydowskimi socjalistami.

Wspomina także o działalności socjalistów w Związku Radzieckim, przede wszystkim Bolesława Drobnera; osobno pisze o latach 1945-1946, powtarzając na ogół znane fakty z książek Syzdka i Siwik.

Autorka w sposób na ogół rzetelny przedstawia działalność polskiego ruchu socjalistycznego na obczyźnie, zwracając słusznie uwagę na różne jego podziały i układy; może zbyt mało miejsca poświęca omówieniu personalnych uwarunkowań w układach wewnątrz PPS (nie daje sylwetek wybitniejszych działaczy), stosunkom socjalistów polskich z niemieckimi, a zwłaszcza stosunkom polsko-żydowskim w Wielkiej Brytanii; nie wspomina o wielkiej akcji propagandowej PPS w obronie niszczonej ludności żydowskiej i o powstaniu z inicjatywy PPS w 1944 r. w Londynie Rady do Spraw Ratowania Ludności Żydowskiej.

Wartościowa na ogół praca Doroty Urzyńskiej nie jest wolna od szeregu błędów czy potknięć warsztatowych, np.:

s. 37 — Petain był szefem państwa, a nie premierem; właściwe jest pojęcie „strefa nieokupowana”, a nie „strefa marszałka Petaina”, powinno być Generalne Gubernatorstwo, a nie Generalna Gubernia;

s. 53 — mocno dyskusyjne jest nazywanie gabinetu Arciszewskiego rządem socjalistycznym; był to przecież rząd koalicyjny;

s. 89 — Arciszewski był nie tylko znanym działaczem, ale i przewodniczącym PPS WRN; należało wspomnieć, kiedy przybył do Wielkiej Brytanii;

- s. 101 — Schwarcbart reprezentował syjonistów, a nie Bund;
 - s. 105 — chodzi o Ignacego Matuszewskiego, a nie Stefana, a to przecież zasadnicza różnica;
 - s. 177 — Radicaux Socialistes to nie grupa socjalistyczna, ale odłam radykałów;
 - s. 193 — PPS krajowa w 1945 r. była nazywana partią lubelską, odrodzoną, fałszywą, koncesjonowaną, ale nie partią Szwalbego i Osóbki-Morawskiego;
 - s. 229 — nie wspomniano, że Ryszard Obrączka był przewodniczącym OM-TUR i nie podano, dlaczego przestał pełnić tę funkcję.
- Wreszcie ostatni, ale bardzo poważny zarzut — brak indeksu osobowego, koniecznego w pracach naukowych.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz
Warszawa

*Blick zuruck ohne Zorn. Polen und Deutsche in Geschichte und Gegenwart
(Spojrzenie wstecz bez gniewu. Polacy i Niemcy w przeszłości i obecnie)*, Tubingen
1999, Hg. Dietrich Beyrau, ss. 191

Po fali fascynacji Polską w Republice Federalnej Niemiec w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych wyraźnie można dostrzec spadek tego zainteresowania zarówno w mediach, jak i wśród przedstawicieli środowisk naukowych, w tym także historyków. Ośrodki od dawna zajmujące się tematyką wschodnią już od kilku lat koncentrują swe badania na problemach krajów byłego Związku Radzieckiego, a Rosji w szczególności. Książka wydana w ubiegłym roku w Tybindze jest więc swego rodzaju ewenementem, ponieważ dowodzi jednak istnienia nadal zainteresowania w pewnych środowiskach kwestią polską.

Publikacja jest rezultatem cyklu wykładów wygłoszonych na przełomie 1997 i 1998 r. na Uniwersytecie w Tybindze, których celem miało być pokazanie przez naukowców z obu krajów zmian, jakie zachodziły w stosunkach między obydwoma narodami podczas dwóch ostatnich stuleci. Jest to spojrzenie interesujące z racji tego, że starano się uniknąć zarówno tak częstego w niemieckiej historiografii poczucia wyższości w opisie dziejów Polaków, jak i, co było niemniej częste w historiografii powojennej, heroizacji polskiej historii.

Wątek „mitologiczny” opisu dziejów Polski w historiografii polskiej i niemieckiej jest może w tej pracy najbardziej interesujący. Charakterystycznym tego przykładem jest artykuł Dietera Langewieschego. Od dawna pokutuje w polskiej literaturze historycznej przekonanie o powszechnym podziwieniu dla polskich działań powstańczych w XIX w., z czym prof. z Tybingi nie tyle polemizuje, ile stara się nadać temu zjawisku, co najmniej jeżeli chodzi o kraje południowoniemieckie, odpowiednią proporcję. Wbrew bowiem dotychczasowym sądom, D. Langewiesche, opierając się wyłącznie na badaniach źródłowych, wykazuje, że to nie tyle akceptacja wspólnych zasad przez liberałów była motorem napędowym pojawienia się fali sympatii dla Polaków, ale przede wszystkim doraźne pobudzenie do działań społecznych, o charakterze solidarnościowym, stało się pretekstem do kreowania takich inicjatyw w poszczególnych krajach niemieckich przez różne pod względem ideologicznym środowiska. To w dużej mierze wyjaśnia jednocześnie krótkotrwałość ówczesnych sympatii propolskich, które wygasły już w kilka lat później. Podobny proces przeceniania przez Polaków własnej roli historycznej nastąpić miał w latach osiemdziesiątych XX w., czyli w czasach „Solidarności”. Dla Niemców, jak twierdzi prof. Melanie Tatur z Frankfurtu nad Menem, „Solidarność” była